

No 205.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piat. Św. Nikodema M.
Sob. Św. Eufemii P. M.
Niedz. N. M. P. Bolesnej.
Pon. Św. Józefa W.
Wt. Św. Januariusza B.
Śr. Św. Eustachyusza M.
Czw. Św. Mateusza Ap.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie " 4 " —
Kwartaln. " 2 " —
Miesięczn. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Wschód sł. godz. 5 m. 34.
Zachód sł. godz. 6 m. 15.
Dług. dnia godz. 12 m. 41.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI.

ul. Przejazd № 8.

№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 15 (2) września 1905 roku.

Kantory: w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Stosownie do ogłoszenia Redakcji, Administracja dziennika „Rozwój“ zawiadamia, że od dnia 1-go września rozpoczęła przyjmowanie przedpłaty na ilustrowane wydanie

„Pana Tadeusza“

ADAMA MICKIEWICZA z rysunkami Stanisława Masłowskiego.

Księgarska cena książki 3 rb. 60 kop.

Prenumeratory „Rozwoju“ płacą za książkę broszurowaną kop. 50, w ozdobnej oprawie 1 rb. 10 kop.

W październiku rozpoczęty zostanie druk książki i dlatego zapisy po 30 września nie będą uwzględniane.

Administracja „ROZWOJU“.

Podręcznik do historii polskiej

„Dzieje Polski“

przez D-ra Feliksa Konecznego

z dużą mapą Polski i przeszło 80 rysunkami
dwa tomy, w broszurze 1 rb. 50 kop.
do nabycia w Administracji „Rozwoju“ 1238

Konstantynowska 7.

Do wynajęcia, z powodu wyjazdu, mieszkanie: 4 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami, z balkonem od frontu, na pierwszym piętrze, od 14 października. Tamże do sprzedania

MEBLE

różne, pianino, gramofon. Stróż wskaże. 1261

Rozkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38
d) 3.15, e) 6.10, f) 8.50, g) 12.30, s) 8.45, t) 6.53.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15,
m) 3.40, n) 5.22, o) 8.20, p) 11.00, r) 4.35, u) 10.00.

Bezpośrednia komunikacja Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacjach — d), h), m), o). W Andrzejowie — a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie — b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o). s) kursuje tylko w niedziele i święta, t) i u) kursują codziennie.

Rozruchy w Japonii.

Dziwna rzecz, że traktat pokoju, zawarty w Portsmouth, bądź co bądź kończący długotrwałą i bardzo ciężką wojnę, przyjęty z zapalem w Anglii i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, nie zadowolnił obu stron wojujących, które przecież na barkach swych niosły cały ciężar tej straszliwej wojny, wyczerpującej ich siły materialne, energię i sprawność ich organizmów politycznych.

W zjawisku tem, na pozór niepojętem, boć każda przecież wojna kończy się zwycięstwem jednej, a porażką drugiej strony, więc przynajmniej pierwsza powinna być zadowolona z pokoju, pozwalającego jej korzystać z owoców zwycięstw, kryje się jeden z rysów charakterystycznych dyplomacji nowoczesnej, nakazujący jej tak prowadzić grę na arenie polityki wszechświatowej, aby bez wydobycia miecza z pochwy odnieść zwycięstwa i zapewnić swemu państwu doniosłe korzyści.

W dziejach świata nieraz już bywały wypadki, że zręczna dyplomacya posługiwała się cudzemi rękoma do wydobywania upieczonych kasztanów z ognia. Dyplomacya angielska wszelako w sztuce tej doszła niemal do mistrzostwa. Teraz bowiem ujawnia się coraz wyraźniej, że dzięki jej zręczności, z wojny rosyjsko-japońskiej odniosła najwięcej korzyści Wielka Brytania, zapewniwszy sobie bezpieczeństwo granic indyjskich, stan posiadania wszelkich nabytków i praw pozyskanych w Azji, wreszcie politykę drzwi otwartych w Chinach i Mandżurji.

O te właśnie politykę drzwi otwartych w Azji Środkowej szło i Stanom Zjednoczonym Unii północno-amerykańskiej. To znaczy, że zarówno Anglia, jakoteż i Unia północno-amerykańska niechętnym okiem patrzyły na zdobycze Rosji w Mandżurji i usadowienie się jej na wybrzeżach oceanu Spokojnego, ponieważ były w obawie o handel swój i przemysł, potrzebujący na gwałt nowych rynków zbytu, a przynajmniej

wolnej konkurencji na rynkach, już otwartych lub w przyszłości otworzyć się mających.

Przemysł angielski i amerykański zbyt spotężniały, na zbyt wielkich oparte są kapitałach, by potrzebowały się obawiać konkurencji; polityka przecież cel protekcyjnych zadałaby mu cios dotkliwy i dlatego to właśnie dążyły tak uporeczywie do ustalenia polityki drzwi otwartych na Dalekim Wschodzie. Skoro traktat pokoju w Portsmouth warunkowi temu uczynił zadość, wszystkie inne względy poszły na stronę, wojna stała się zbyt ciężką, więc oba te mocarstwa wywarły stosowny nacisk na Japonię, by nie opierała się dłużej i ustąpiła żądaniom Rosji, od których zależało zakończenie lub przedłużenie wojny na długi jeszcze okres czasu, zbyt szkodliwy dla międzynarodowych interesów ekonomicznych.

W Japonii przecież warunki pokoju portsmuckiego nie wzbudziły entuzjazmu i rozbudzić go nie mogły, ludowi bowiem japońskiemu, upojonemu całym szeregiem zwycięstw, nie wystarczyły te korzyści, które Japonia niewątpliwie osiągnęła.

Z góry można było przewidzieć, że warunki pokoju przyjęte przez Rosję, wywołają niezadowolnienie wśród ludu japońskiego. Ostrzegali o tem bez ogródek delegaci japońscy.

Nikt przecież nie przypuszczał, aby doszło aż do krwawych rozruchów w Tokio, podczas których raniono 380 policyantów, 6 strażaków i 2 żołnierzy, a z pośród ludu poległo 9, raniono zaś 387 osób. I w innych miastach Japonii również krwawe wybuchły rozruchy, protestujące przeciw pokojowi. Ale nie tylko lud, lecz armia i marynarka są niezadowolone i niezadowolone to manifestują podobno dość jaskrawo. W Szanghaju powstała nawet pogłoska, jakoby pancernik „Mikaza“ wysadziła w powietrze zbuntowana załoga. Pancernik ten był okrętem flagowym admirała Togo, on to prowadził do zwycięstw flotę japońską i cieszył się wielką sympatją japończyków.

Bezpośrednio po wybuchu rozruchów w Japonii, zwłaszcza starć ulicznych w Tokio, prasa amerykańska i angielska dowodziły, że wywołał je motloch, wyrzutki milionowego miasta, podburzany przez żywoły radykalne. I teraz jeszcze zdania prasy europejskiej i amerykańskiej są rozbieżne, co do istotnej przyczyny rozruchów i określenia żywiołów, które je wywołały.

Gazeta angielska «Daily Telegraph», którą o nieżyczliwość dla rządu japońskiego podejrzewać nawet nie można, utrzymuje, iż rozruchy wynikły wskutek aresztowania pięciu najpopularniejszych przywódców narodu, uczestników ligi patriotycznej, znanej pod nazwą stowarzyszenia „Soszi“.

Na drugi zaraz dzień odbył się wiec, protestujący przeciw traktatowi pokoju portsmuckiego, zorganizowany prawdopodobnie przez to samo stowarzyszenie „Soszi“.

Po czterech dniach w demonstracjach i rozruchach przyjął już udział tłum, liczący się na setki tysięcy, a więc znaczna część ludności stolicy Japonii. Przemawiali do tego tłumy

członkowie parlamentu japońskiego, domagając się, aby rząd natychmiast dał rozkaz marszałkowi Ojama wznowienia operacji wojennych przez zaatakowanie armii rosyjskiej. Jednocześnie zaproponowano i spełniono, aby wstąpić na radę tajną sędziwych mężów stanu i podać samemu Mikado petycję z żądaniem nie ratyfikowania traktatu, zawartego w Portsmouth. Po tych manifestacjach tłum w ciągu trzydniowych rozruchów napadał na domy policyjne i z 288 tych domów zburzył 245, co wskutek rodzaju budowli japońskich nawet w samym Tokio nie przedstawia zbyt wielkich trudności. Następnie wzięto się bowiem do niszczenia świątyń chrześcijańskich, z których liczby najwięcej ucierpiało 10, a między nimi i cerkiew rosyjska. Wreszcie wzburzenie powoli uspokoiło się i stolica Japonii powraca do normalnego życia.

Ten protest narodu przeciw traktatowi pokojowemu, kończącemu krwawą wojnę wielkich rozmiarów jest więcej niż dziwny, gdyby powstał wyłącznie z inicjatywy ludu.

Lud przecież najdotkliwiej odczuwa ciężar hańby, nawet zwycięskiej wojny, a z drugiej strony najmniej jest zdolnym do ocenienia owoców zwycięstwa, które zwykle później dopiero dojrzejają.

J żeli więc lud japoński i to najbiedniejsza jego sfera, gotów jest ponosić dalej ciężary wojny, wiedząc że z jego to łona bitwy najwięcej wyrwą ofiar, to doprawdy zazdrościć wypadłoby japończykom ich nawiądzenia narodowego i patriotyzmu, przenikającego do warstw najniższych nieświadomego być może, szowinistycznego, ale nie mniej wspaniałego i imponującego żywiołową swą potęgą, jeżeli wzmniemy pod uwagę, że nie wchodzi tu w grę obrona najechnanych siedzib ojczyźnych, jeno idzie o potęgę państwa i poczucie godności narodowej obrażonej według mniemania japończyków nieproporcjonalnością korzyści w stosunku do całego szeregu zwycięstw, odniesionych na lądzie i morzu.

„Słowo“ petersburskie, omawiając rozruchy japońskie, tak pisze:

Niewątpliwie rząd japoński postąpił bardzo roztropnie, przeczekawszy burzę narodową i pozwoliwszy uczuciu narodowemu wydobyć się na jaw, rozlać szeroką rzeką, zanim opublikował warunki traktatu pokoju. Lud wogóle w zbiorowej swej masie kieruje się zawsze przedwzrostkiem więcej uczuciem niż rozumem.

Nie należy zapominać, że wojna z Rosją była dla Japonii wojną narodową, której wielką doniosłość pojmował każdy z wojowników, walczących na polach Mandżurji, gdy tymczasem dla narodu rosyjskiego była to tylko z obowiązku i dla honoru sztandarów.

Wskutek nastroju uczuć i poglądy obu narodów były różne.

Dla rosyjanina było niezrozumiałem, dlaczego wylewa się tyle krwi i tyle ponosi ofiar i po co to wszystko. Japończyk zaś zapytuje się tylko, czy osiągnięte korzyści odpowiadają poniesionym ofiarom.

To co Japonia otrzymała, lud jej ocenia narażenie w porównaniu z podnieceniem swych uczuć patriotycznych.

Przejdzie trochę czasu i lud japoński oceni należycie osiągnięte przez wojnę rezultaty z punktu widzenia rozumu, stanu i konieczności państwowej. Niechętnie chowa on miecz do pochwy, ale skoro raz go włoży, nie wyjmie pochopnie, zajęty pracą w nowych warunkach.

To też rozruchom w Japonii nie należy nadawać przesadnego znaczenia, ani też niema powodu do obaw o ratyfikację traktatu pokojowego.

S. J.

Cholera.

Obecnie, gdy już wiadomo, że w Prusach zachodnich i wschodnich szerzy się epidemia cholery (zachorowało 180, zmarło 70 osób), a największe powagi naukowe — jak prof.: Robert Koch, Kolle i Gaffky Królestwu Polskiemu i Rosji przypisują pochodzenie tej epidemii, my nie możemy przeciwstawić temu twierdzeniu. W gruncie rzeczy bowiem do dzisiejszego dnia wcale nie wiemy, czy w Królestwie Polskiem

była i czy jest cholera, nie wiemy — bo jedyne i najważniejsze źródła, mianowicie punktów obserwacyjno bakteryologicznych wcale nie było i niema.

Tylko takie punkty obserwacyjne są w stanie wcześniej wykryć cholere. Na Wiśle dopiero „mają być“ otwarte 4 takie punkty, a i te „będą“ miały na celu obserwację przyjezdnych z Prus, czyli walkę z cholere pruską. Kraj cały zaś w dalszym ciągu niema takich punktów, a więc w dalszym ciągu nie wiemy i wiedzieć nie będziemy, czy cholera jest u nas, nie rozpoznamy pierwszych podejrzanych wypadków, które wciąż figurować będą pod nazwą choleryny, kurczów i t. d.

Powtarzać wciąż będziemy to, do czego ogół nawołuje już od roku: należy w całym Królestwie stworzyć i urzeczywistnić masę punktów obserwacyjnych, mających za zadanie badać każdy bez wyjątku podejrzany wypadek, wiadomo bowiem, że cholera bardzo często występuje tylko w postaci lekkiej biegunki, która szybko u danego chorego mija, ale pomimo to ekskrematy jego w ciągu wielu tygodni i miesięcy są groźnym rozsadnikiem zarazy. Najważniejszym więc zadaniem, w którym powinni się zjednoczyć wszyscy, to badanie każdego przypadku „kurczów“, „biegunki“ pod względem bakteryologicznym.

Bez tego warunku cholera zabierze u nas setki i tysiące ofiar, a my wszyscy będziemy jedynie biernymi świadkami.

W Warszawie zahypnotyzowano ogół twierdzeniem beżmyślnem, nie opartem na żadnej podstawie, że „u nas cholery nie stwierdzono“, że „nie było dotychczas ani jednego stwierdzonego przypadku“ i t. d. Jest to karygodna lekomyślność: nie stwierdzono, bo nie szukano; o ile wiadomo, dotychczas na takie masy podejrzanych wypadków — że wymienimy choćby epidemię biegunki w Smardzewicach w kieleckiej gubernii w sierpniu r. b. — zbadano ogółem bakteryologicznie nie więcej, jak 10 przypadków, a reszta? Naprawdę więc możemy jedynie powiedzieć, że nie wiemy, czy jest w Królestwie cholera, bo nie urządzono dotychczas punktów obserwacyjnych, a te, które mają powstać, będą skierowane jedynie (Aleksandrów, cztery nad Wisłą) na walkę z cholere „pruską“.

Obowiązkiem jest obywatelskim każdego właściciela domu, lokatora, chorego wreszcie — zawiadamiać władze sanitarne (magistrat, lekarza cyrkulowego) o każdej, choćby podejrzanej biegunce i żądać dla bezpieczeństwa własnego i całego otoczenia, bezpłatnego zbadania ekskrementów. Takie zawiadomienie, choćby niezasadnione, choćby wyniki badania nie potwierdziły przy puszczenia — nikomu niczem nie grozi, a w myśl i ogólnych przepisów prawodawczych i lokalnych przepisów komisji sanitarnej jest nawet obowiązującym.

Znakomicie przyczynićby się mogło tej sprawie Pogotowie ratunkowe, gdyby zechciało o każdym podejrzany wypadku zawiadamiać na tychmiast telefonicznie komisję sanitarną, która ma przygotowane już w tym celu naczynia i która wysyłać je może po podejrzane ekskremata w celu bezpłatnego ich zbadania. Tegoż celu osiągnąć nie można zawiadamianiem przez gazety nazajutrz po każdym przypadku.

Punkty obserwacyjno-bakteryologiczne do badania ekskrementów podejrzanych chorych powinny już dawno być urządzone nie tylko w dużych miastach, ale i gęsto w bardzo wielu punktach węzłowych komunikacyjnych, a ludność wiejska musi być uświadomiona co do tej zasadniczej podstawy walki z cholere.

Prócz wszelkich środków walki z cholere, na których czele stać winny punkty obserwacyjno bakteryologiczne (mamy już w Królestwie kilkudziesięciu lekarzy, oboznanych praktycznie z bakteriologią cholery), — należy też gorąco zalecać szczepienia ochronne przeciw cholere.

Pod tym względem Łódź wyprzedziła inne miasta w Królestwie, bo zaszczepiono już tu kilkaset osób. Należy pamiętać, że szczepienie ochronne przeciw cholere przekroczyło już zakres eksperymentu, a stało się metodą, naukowo ugruntowaną, doświadczeniście stwierdzoną, na krociach tysięcy statystycznie już wykazaną, sposób

wyrobu szczepionek przeciwocholerycznych jest ustalonym, szczepienia są nieszkodliwe, zawsze pożyteczne — zwłaszcza tam, gdzie inne środki zwalczania cholery nie weszły w życie. Dlatego też prasa, ogół inteligentny, wreszcie sami szczepieni powinni gorąco zachęcać wszystkich do masowych dobrowolnych szczepień.

*

Szczepienia przeciwocholeryczne w laboratorium miejskiem odbywają się codziennie, również i w niedzielę — od godz. 10 do 11 rano, niezamocni szczepieni są bezpłatnie.

*

Wczoraj zawiadomiono prywatnie laboratorium miejskie w Łodzi o jednym śmiertelnym wypadku, podejrzany co do cholery. Ponieważ rodziną przewieziono już zmarłego na cmentarz, sekcya została wykonaną na cmentarzu, a zawartość kiszki i wnętrzości rozpoczęto już badać bakteryologicznie w laboratorium miejskiem.

*

Petersburg, 14 września. Gubernie wołyńską i kurlandzką ogłoszono jako zagrożone przez cholere.

Ryga, 14 września. Wobec możliwości zawleczenia cholery, postanowiono dokonywać rewizji przybywających z Niemiec statków. Przygotowano wszystko, czego potrzeba do bakteryologicznych badań i umieszczenia chorych.

Berlin, 15 września. Wczoraj i dziś urządzenie zarejestrowano w Prusach 9 zasłabnięć cholerycznych, z których dwa zakończone śmiercią.

Berlin, 14 września. Urzędownie ogłoszono, że cholere zawleczono do Prus nie drogą wodną. Zawlekli ją robotnicy z Królestwa, najęci do uprawy buraków. Rząd obmyślił surowe środki zapobiegawcze wobec zbliżającej się kampanii buraczanej.

Królewiec, 14 września. Okręg królewiecki ogłoszono jako wclay od cholery.

Białogród 15 września. Wobec pojawienia się cholery w Turcji, administracya poddaje rewizji sanitarnej pasażerów na stacyi Ristawacz, na granicy serbsko tureckiej.

Dnia 13 b. m. udali się do Peterhofu: Stanisław ks. Lubomirski, Janusz ks. Radziwiłł i Władysław hr. Wielopolski. Wielopolski posiadał list J. E. ks. Arcybiskupa warszawskiego Popiela.

„Praw. wiestn.“ donosi, że utworzona w Wilnie przy zarządzie miejscowego okręgu naukowego specjalna komisya w sprawie wprowadzenia w szkołach wykładów w języku rodzimym uczniów, oświadczyła się za koniecznym urzeczywistnieniem tego projektu celem przywrócenia spokojnego biegu życia w zakładach naukowych kraju północno-zachodniego.

„Syn Otecz.“ słyszał, że radzie państwa zamierzono udzielić na równi z Dumą państwową prawa inicjatywy prawodawczej, oraz prawa żądania od ministrów wyjaśnień, z powodu naruszenia przez nich praw.

Wypracowano przepisy dodatkowe, dotyczące Dumy państwowej. Kobiety mogą przekazywać cenzus swój mężom lub synom. Zebrania przedwyborcze mogą odbywać się niekoniecznie w obecności urzędnika policyi. Program spraw, które mogą być rozważane na zebraniach, znacznie rozszerzono.

„Syn Otecz.“, z powodu pogłosek o reorganizacyi urzędu cenzury, dowiaduje się, iż narada pod przewodnictwem senatora Kobeki, wypowiadając się za zupełnym zniesieniem represyj administracyjnych przeciwko prasie, oraz za zamianą cenzury na konfiskatę poszczególnych numerów dzienników i pism, tudzież za wdrażaniem dochodzenia sądowego przeciwko redaktorom i autorom, uznała za zbyt liczne ustanowienie osobnej rady do spraw prasowych z licznym etatem urzędników, który po wprowadzeniu postępowania sądowego przeciwko prasie byłby tylko ciężarem dla skarbu.

Obliczenie, dokonane przez ziemców w Moskwie, wykazuje, iż głód panuje w 138 powiatach. Dla ulżenia nędzy potrzeba 350 mil. rb.

W sferach administracyjnych uporeczywie utrzymuje się pogłoska, o mającym nastąpić oddaniu kolei żelaznych nadwiślańskich w dzierżawę długoterminową kolei warszawsko-wiedeńskiej, pozieważ eksploatacja tych kolei przynosi straty rządowi.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Budzi miła. Jutro Sędziśława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16 Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

POSIEDZENIE. Dziś posiedzenie Towarzystwa przeciwzbrocznego.

KRONIKA.

— 8 —

Sąd konkursowy. Jutro o godz. 7 wieczorem w lokalu redakcyjnym «Rozwoju» odbędzie się pierwsze posiedzenie członków sądu konkursu na nowele im. Buleława Prusa.

Towarzystwo Kredytowe m. Łodzi. W dniu wczorajszym, pod przewodnictwem p. Edwarda Herbata, prezesa dyrekcji Towarzystwa kredytowego, odbyło się posiedzenie połączonych władz dyrekcji i komitetu nadzorczego.

Na porządku dziennym było przedewszystkiem rozpoznanie sprawy obniżenia stawa zyszonego uiszczanych przez nich opłat na administracyjną od pożyczek Towarzystwa, w myśl uchwały ogólnego zebrań członków, odbytego w m. kwietniu r. b. Opłaty powyższe, podług ustawy wynoszące 1/2% od sumy pożyczki, były już dwukrotnie obniżane w ciągu istnienia Towarzystwa i ostatnio stanowiły po 0,15% licząc od pierwszej do ósmnastej raty i po 0,075% licząc od raty ósmnastej.

Obecnie po raz trzeci, władze Towarzystwa zajęły się zredukowaniem pomienionych opłat i po przeprowadzonych debatach postanowiono, począwszy od raty listopadowej 1905 r. ściągać od stowarzyszonych po 0,08% od pierwszej do 18 ej raty i po 0,04% od 18 ej raty.

Suma zbonifikowana tym sposobem, stawa zyszonego wyniesie — według przypuszczalnego obliczenia — około 40,000 rb. rocznie.

Na tępnie władze Towarzystwa rozpoznały 46 podań stowarzyszonych o odroczenie na przeciąg 3-ich lat rat obowiązkowych od pożyczek Towarzystwa, na zasadzie Najwyższego zezwolenia, t. j. raty majowej 1905., listopadowej r. b. i majowej 1906. Z pomienionych podań uwzględniono na zasadzie osobistych sprawdzeń ponieionych strat w ostatnich czasach 28, na sumę rat 1 b. 36 828 kop. 80, oraz odrzucono 18 podań.

Na temże posiedzeniu rozpoznano zażalenie z raty majowej 1905 r., które do 12 b. m. wynosiły rb. 400.719 kop. 30 732 z nieruchomości. Załatwiając w opłacie tej raty nieruchomości, postanowiono bezzwłocznie wystawić na sprzedaż publiczną.

Wreszcie na pokrycie kapitału zasobowego, uchwalono nabyć gwarantowanych przez rząd papierów procentowych na sumę rb. 50,000.

Ze zgromadzenia piekarzy. W dniu wczorajszym zgromadzenie majstrów piekarskich obchodziło uroczystość poświęcenia nowego lokalu, który z dobrowolnych ofiar został wybudowany. Przed 22 laty, członkowie tegoż zgromadzenia nabyli plac przy ulicy Podklesnej № 1. Na gruncie tego placu stoi dom drewniany, który przez ten szereg lat był użyty na potrzeby cechu, w nim mieściła się gospoda dla czeladzi. Z biegiem lat, kiedy liczba piekarzy w Łodzi znacznie się powiększyła, lokal gospodni okazał się za szczupły, nie odpowiadał on warunkom higienicznym, wobec tego powoda z inicjatywy starszego majstra p. Stanisława Widnera, postanowiono wybudować w głębi podwórza ceglany murowany piętrowy, w której na parterze mogłaby się mieścić gospoda, a na pierwszym pięttrze sala dla posiedzeń majstrów.

W ciągu półtora roku projekt zamienił się w czyn, a w dniu wczorajszym dokonano poświęcenia nowego lokalu. Na parterze znajdują się dwa obszerne pokoje, jeden przeznaczony na sypialnię dla czeladników, stoi w nim 7 łóżek z pościelą. Drugi zaś pokój to jadalnia, w pokoju tym czeladnicy, potrzebujący pracy, oczekują na zapotrzebowania pracodawców.

Na pierwszym pięttrze na ścianie widnieją insygnia cechu piekarzy, a nad niemi i pod niemi napis: „Szczęść Boże zgromadzeniu piekarzy“.

Z lewej strony drzwi prowadzą do przedpokoju, a z tego do sali posiedzeń, po prawej zaś mieści się kuchnia. Sala wywiera dodatnio wrażenie.

O godzinie 2 i pół popołudniu, ks. Jan Szmięgielski wikaryusz parafii św. Krzyża dokonał poświęcenia tego nowego lokalu.

Po ceremonii poświęcenia, starszy majster p. Widner otworzył posiedzenie, na które przybyło 60 członków. P. Widner w przemówieniu zachęcał zebranych do zgody i wspólnej pracy dla dobra zgromadzenia i społeczeństwa.

Po skończonym przemówieniu przewodniczącego, w imieniu zebranych przemawiał p. Vogt, wyraził on podziękowanie p. Widnerowi za jego trudy, poniesione przy budowie nowego budynku, za jego pracę dla dobra zgromadzenia.

Z przeczytanego sprawozdania kasowego dowiadujemy się: Dnia 1 lipca r. b. było gotówki w kasie 2,259 rub. 56 kop., pożyczono z kasy wdów i sierot 942 rb. 35 kop., prowizya od drożdży 1,251 rb. 15 kop., kary 25 rb., procenty od kapitału 244 rb. 20 kop., wpływy z deklaracji na budowę domu 1,735 rb., ogółem 6,432 rb. 26 kop. Wydano na budowę 5,550 rb., na potrzeby zgromadzenia i umeblowanie lokalu 963 rb. 48 kop. ogółem 6,463 rb. 48 kop., wskutek czego okazał się dług 31 rb. 22 kop., a że p. Salskiemu za roboty należy się jeszcze 800 rb., w dniu wczorajszym dług wynosi 831 rb. 22 kop.

Do sprawdzenia ksiąg rachunkowych i rachunków wybrano pp. Józefa Kalińskiego, Gustawa Schepa, Antoniego Wolanka i Franciszka M'chela.

Z wyciągów i ksiąg cechowych, okazało się, że w ciągu 10 lat, do zgromadzenia piekarzy zapisano 233 uczniów, wypisano na czeladników 198 uczniów, przyjęto 84 majstrów.

Na wczorajszym posiedzeniu zapisano 6 uczniów, wypisano na czeladników: Roberta Feifra, Gustawa Gablera, Stanisława Jezierskiego, Jana Lisieckiego i Wincentego Jaworskiego.

Do grona majstrów przyjęto p. Adolfa Zolera.

Na wsparcie dla wdowy po majstrze piekarskim wyasygnowano 25 rb., obecni zaś pomiędzy sobą dla tejże wdowy zebrali 41 rb. 10 kop., co razem wynosi 66 rb. 10 kop. Poza tem załatwiono sprawy bieżące.

Na starszego majstra wybrano ponownie p. Widnera. Po posiedzeniu rozpoczęła się biesiada, w której brali udział nietylko majstrowie, lecz i czeladnicy. Na wniosek p. Szaniawskiego postanowiono p. Widnerowi, za jego pracę bezinteresowną dla Zgromadzenia, ofiarować album z fotografiami wszystkich członków Zgromadzenia.

Ćwiczenia straży. W niedzielę, dnia 17 września, o godz. 6 i pół zrana, odbyła się ćwiczenia toporników pierwszych czterech oddziałów 16-iej straży ogniowej ochotniczej, w domu rekwizytowym III-go oddziału.

Z gospody tokarzów. W niedzielę nieodwołalnie odbędzie się uroczystość obchodu 25-lecia istnienia gospody czeladników tokarskich w Łodzi. Za pośrednictwem naszym, zarząd gospody prosi o przybycie o godzinie 10 rano do lokalu «Liry» (Nawrot 38) pp. majstrów i fabrykantów, oraz członków zgromadzenia czeladników tokarskich.

Ogólne osłabienia. Na ulicy Średniej róg Targowej Elki Przednowek, lat 54, bez mieszkania i zajęcia, znaleziono w ogólnym osłabieniu; w takim samym wypadku znalazła się na ulicy Zawadzkiej № 14 Sura Naftelnik, handlarzka lat 30. W obydwóch wypadkach lekarze Pogotowia odpowiedniej pomocy udzielili, pozostawiając je na miejscu.

Niebezpieczne zasłabnięcie. Na ulicy Nawrot № 73 Adam Więtkiewicz lat 30, robotnik fabryczny zachorował na kurecz żołądka. Pomocy doradźniej udzielił lekarz Pogotowia, pozostawiając go na miejscu.

Zemsta. Wczoraj, o godzinie 6 wieczorem, przy wyjściu robotników z fabryki, Stanisław Jezierski, lat 16, robotnik fabryki Federa, na rogu ulic Benedykta i Wólczyńskiej, został uderzony butelką w prawą skrón z taką wielką siłą, że padł na ulicy bez zmysłów. Przewieziono go na stację Pogotowia; lekarze po godzinnej przeszło pracy przyprowadzili go do przytomności, po czym w stanie prawie beznadziejnym odwieziono go do szpitala Czerwonego Krzyża.

Postrzał. Dziś rano do robotnika fabryki Steigera, Szymona Matusiaka, lat 24, mieszkającego przy ul.

Nowo-Zarzewskiejnr. 21, na rogu ulic Widzewskiej i Nowo-Zarzewskiej, ktoś strzelił z rewolweru i trafił w plecy. Do ranionego zawezwano Pogotowie, którego lekarz ranę opatrzył, a uznawszy ją za ciężką, odwieził ranego do szpitala św. Aleksandra.

Ogień. Wczoraj, o godzinie 9 min. 45 wieczorem, przy ul. Konstantynowskiej, nad składem farb, należącem do wykończalni i farbiarni Józefa Szmauskiego zapalił się dach. Przybyli I oddział straży ogniowej ochotniczej w ciągu pół godziny ogień ugasił. Przyczyna ognia niewiadoma, Straty wynoszą 1,000 rb.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

Konkurs dramatyczny. Wczoraj odbyło się pierwsze po przerwie wakacyjnej posiedzenie komisji konkursu dramatycznego, ogłoszonego przez Towarzystwo teatralne polskie.

Grupy wykończają już czytanie sztuk, w końcu zaś bieżącego miesiąca rozpocznie się kwalifikowanie ich do wystawienia na scenie.

Z „Warszawskiego Dniownika.“

— Dnia 7 września r. b., we wsi Pelcowizna gminy Brudno, pomiędzy rzeźnikami rzeźni miejscowej i handlarzami mięsa wynikły spory o placę zarobkową, przyczem większość rzeźników postanowiła zawiesić pracę. Trzech z nich nie chcieli przyłączyć się do bezrobocia, wskutek czego, pragnąc złamać opór nieposłusznych, rzeźnicy wieczorem tegoż dnia, przyzwawszy do pomocy z różnych fabryk osoby postronne, zaczęli gromadzić się przed rzeźnią. Zauważywszy tłum, strażnicy ziemscy zaraportowali o tem naczelnikowi straży ziemskiej oddziału zarzecznego, a sami skierowali się na miejsce zbiegowiska. Z tłumem dano do strażników strzały rewolwerowe, na co strażnicy również odpowiedzieli wystrzałami. Widząc nadjeżdżającą sekcję kozaków 6 pułku dońskiego, tłum zaczął się rozpraszać, jednakże policya, przy pomocy kozaków, zdołała zaarrestować 25 uczestników rozruchów.

TELEGRAMY

Petersburskiej Agencji Telegraficznej.

Godziadań, 15 września. Dnia 13 września nastąpiło porozumienie się pełnomocników rosyjskiego i japońskiego co do ustanowienia terytorium neutralnego między obu armiami. Spotkanie miało miejsce o godz. 10 rano nieopodal Szchedzy w pobliżu wysokiego nasypu zburzonego posterunku, gdzie się odbywały częste potyczki.

Pośród pola zjechały się wspaniałe grupy jeźdźców z białymi flagami; rosyanie w białych kitlach, japończycy w formie bojowej koloru kaki. Oranowski i Fukuszima zsiadli z koni, powitali się przyjaźnie i stojąc na drodze, zaczęli się naradzać nad warunkami pokoju.

Porozumiano się co do ustanowienia neutralnego pasa między frontami szerokości ośmiu wiorst, granice wykreślono na mapie, której egzemplarze otrzymały obie strony. Na terytorium neutralne nie mają prawa wstępu osoby, należące do armii. W razie konieczności dalszych stosunków, dla parlamentarzystów przewidziano drogę pomiędzy Szanopmiatzy a Szchedzy. Zawieszenie broni rozpoczyna się w południe d. 16 września, chociaż faktycznie operacje wojenne już są przerwane. Teraz odległość między frontami wynosi jedną do dwóch wiorst. Posterunki czołowe odstąpią na trzy wiorsty, armie pozostaną na miejscach.

Dla teatrów wojny na Korei i Sachalinie mianowani zostaną inni pełnomocnicy.

Kwestye, dotyczące okrętów rosyjskich w portach neutralnych, prawdopodobnie zostaną załatwione przez pełnomocników w jakiegokolwiek zatoce, do której zawiną rosyjskie i japońskie okręty wojenne z pełnomocnikami. Oranowski mówił po rosyjsku, Fukuszima po japońsku. Pośredniczyli tłumacze, którymi byli oficerowie: Waskowicz i Tamana, Fukuszynie towarzyszyli profesorowie: Ariza Scotzi.

Protokół spisano w językach rosyjskim i japońskim.

Strony schodziły się po kilka razy dla opracowania zadawalniających formalności. Pełnomocnicy pisali protokoły, siedząc na ziemi w wysokiej trawie w odległości 50 kroków od siebie; podpisali ich o 7 wieczorem, poczem Oranowski i Fukuszima podali sobie ręce i rozjechali się ze switami z powrotem.

(Patrz str. 6-9).

Z Y G Z A K I.

—s—

Każda rzecz, każda instytucja społecznej, czy też ogólnie państwowej natury winna mieć jedną ustaloną nazwę, powszechnie używaną.

Tymczasem świeżo powołana do życia nowa instytucja doradczo-prawodawcza rosyjska dotychczas niema w prasie naszej i w użyciu powszechnem ustalonej nazwy.

Gdy jedne pisma nazywają ją Dumą państwową, inne używają nazwy Izba państwowa, a jeszcze inne Sejm lub Rad narodów.

Każdy naród wytwarza zazwyczaj ciało reprezentacyjne, odpowiadające jego psychologii narodowej, tradycjom historycznym, kulturze i t. p. Byłoby więc najwłaściwiej nazwy tych instytucyj nie tłómaczyć i na ich określenie używać wyrazu przyswojonego z języka narodu, który takie lub inne ciało reprezentacyjne wytworzył, a więc nadał mu nazwę najzgodniejszą z jej istotą, określającą częstokroć pojęcie, obce duchowi i tradycjom historycznym innego narodu.

Używanie przecież na określenie takiej instytucji różnych terminów, jak się to obecnie dzieje z <Dumą państwową>, jest w wysokim stopniu niewłaściwem, a nawet śmiesznem, i co najważniejsze, wprowadza publiczność czytającą w błąd.

Dlatego też byłoby bardzo pożądanem, aby redaktorowie pism polskich porozumieli się w sprawie przetłómaczenia na język polski wyrażenia rosyjskiego: <Gosudarstwiennaja Duma>, biorąc pod uwagę istotne jej znaczenie w organizmie politycznym państwa i zgodnie z duchem naszego języka.

Z prasy polskiej.

W ostatnim numerze „Kuryera Codziennego” p. A. Niemojewski pomieszcza ciekawy artykuł p. t. <Ludzie Słowa — Ludźmi Słówek>. Autor streszcza najpierw wywody Anatola France’a o „języku łacińskim”, pomieszczone w czasopiśmie „Der Zeitgeist”, następnie zaś rozwija teorię Jana Karłowicza o konieczności zastąpienia łaciny w szkołach nie nauką języków, ale porządną lingwistyczną nauką języka swojskiego:

„My dziś należymy do narodu niemych. Nie umiemy mówić, nie umiemy pisać — a mowa i

pismo to podstawy współżycia społecznego. Bez ucywilizowanej mowy i bez ucywilizowanego pisma istnieją tylko koloniści, a nie obywatele społeczeństwa, którzy od innych społeczeństw coś biorą i nawzajem im coś dają. U nas nie raz ludzie wiedzy akademickiej wyrażają się mową i pismem nieokrzesanym. Indywiduałność w niedorozwoju, oryginalność pomysłów zastępuje erudycja, idee — cytata, twórczość — banalna odtwórczość. Cierniąc na suchoty w dziedzinie pomysłowości, olśniewamy inne narody zdolnością cytowania; nie umiemy myśleć własnymi myślami, potrafimy niestrudzenie przytaczać myśli innych. Z Ludzi Słowa staliśmy się Ludźmi Słówek, Ludźmi Cytat, Ludźmi Kompilacyi. Do tego stopnia nie znamy własnej mowy, że jak to raz pewnego wprost paradoksalnie wykazał nam poeta Antoni Lange, możemy niekiedy polskiego wiersza... nie zrozumieć ani w ząb. Jednego dnia ogłosił w „Kuryerze Warszawskim” wiersz, ułożony wyłącznie ze słów dyalektycznych — Warszawa rzuciła nawet wątpliwość, czy to wogóle po polsku — a drugiego dnia umieścił w tymże „Kuryerze” przekład na nasz... banalny, t. zw. <literacki> język. Była to ciekawa lekcyja, a zarazem przestroga, że rzecz, poczęta humorystycznie, nabierze niebawem powagi tragicznej. Bo oto zjawił się Wyspiański i Warszawa — oburzyła się na jego język. A czy za Wyspiańskim nie stoi dziś cały legion takich samych pisarzy?

Gdyby przystosowano do szkół średnich, a nawet do szkół przygotowawczych naukę gramatyki porównawczej języka polskiego, gdyby chłopiec w języku, który zna, którym mówi, w którym myśli i czuje, uczył się przyrody i języków wogóle, ich pokrewieństwa, ich pochodności, wtedy stałoby się od razu kilka nadzwyczajnych rzeczy: młodzież nauczyłaby się lingwistycznie myśleć i czuć; nie obarczając bynajmniej pamięci zawilami regułkami, posiadałaby olbrzymi materiał faktyczny, poruszający żywo jej wyobraźnię i wrodzoną lingwistyczną ciekawość, rozszerzałaby niezmiernie granice swego słownictwa, zapoznałaby się z wszystkimi ojczystymi dyalektami, na każde drgnięcie myśli i uczucia miałaby pod ręką tuziny słów; w duchu języka tworzyłaby słowa nowe lub umiejętnie zbierała odnośne wyrażenia ludowe, gdyż lud posiada olbrzymią zdolność twórczą w tym kierunku, nie spaczoną duchem obczyzny; a przekonawszy się do jakiego stopnia język jej ojczysty jest zrośnięty z innymi językami słowiańszczyzny, pragnęłaby poznać języki, które je poprzedzały, więc język litewski, więc może sanskryt, no, rzecz prosta, uczyłaby łacinę i wtedy dopiero nauczyłaby się istotnie szanować grekę.

Słusznie całkiem wywodzi „humanista” Anatol France, że matematyka, przyroda i historia zastąpią — ale tu właściwie nie powiedział: czego nie zastąpią? Otóż nie zastąpią koniecznej ka-

żdemu ucywilizowanemu człowiekowi wiedzy lingwistycznej, nauki o „przyrodzie” własnego języka, nie zastąpią tej gałęzi — antropologii. Gdyby odemnie zależało — mówił do mnie ś. p. Karłowicz — kazałbym zamiast dziennie dwóch godzin łaciny uczyć po dwie godziny dziennie polszczyzny porównawczej.

Tak, z czasem doszłoby do tego, że wykładanoby logikę języka polskiego, psychologię języka polskiego — to samo w Rosyi rosyjskiego, w Niemczech niemieckiego — i ten szczególny nacjonalizm dałby nam nie Rejowskie zacieśnienie, ale uniwersalność, on spełniłby dopiero dzięki nowszemu zdobyczom naukowym to, co zaczął tak świetnie, a czego żadną miarą dokończyć nie mógł — humanizm. Dziś wielojęzyczność równa się umysłnemu obskurantyzmowi. A dlaczego obskurantami nie są lingwiści, choć niekiedy władają dość biegle kilkunastoma językami, przestudyowawszy kilkadziesiąt? B) dziś nikt nie pyta uczonego: ile umiesz? lecz natomiast pyta: w jaki związek i gdzie połączyłeś swoje wiadomości?

Dla francuza łacina choćby może nawet nie była matką, będzie jakąś ciotką. Ale dla nas, ludzi słowa, jest ona zaiste czemś, co jest także w „rodzinie”, a co zyskało specjalne miano ujemne: jest guweraantką. Od najwcześniejszych lat powinniśmy się uczyć nie łaciny, ale także łaciny, to znaczy, że ucząc się polszczyzny porównawczej, nie moglibyśmy żadną miarą pominąć łaciny. I na to każdy zgodzić się musi z France’em, że dzisiejsze prądy pedagogiczne cechuje przesadny utylitaryzm. Przyznam się jednak, że apostoluując w szkołach zamiast łaciny i greki polszczyznę porównawczą, mam czysto utylitarne względy na myśl: dziecko opanuje cały obszar języka, posiadać zdolność rozumnego uczenia się języków innych, każdą myśl swoją wyrazi, każde uczucie i nie będzie należało do narodu — niemych“.

Z prasy rosyjskiej.

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż osoba, pragnąca zachować nazwisko swoje w tajemnicy, ofiarowała na ręce profesora M. Kowalewskiego 500,000 rub. na założenie pierwszego wolnego uniwersytetu w Moskwie.

Jednocześnie <Ruś>, na zasadzie wywiadu u prof. Kowalewskiego, podaje następujące szczegóły o tej przyszłej fundacyi:

„Komitet, który będzie zarządzał sprawami instytucji, składać się ma z osób, wskazanych przez fundatora i przedstawicieli miasta, znanych z działalności na polu oświaty. Główny specjalny zarząd znajdować się będzie w ręku kuratorium, złożonego ze specjalistów w różnych gałęziach wiedzy. Komitet ten zbierać się będzie

9)

Henryk de Brisay.

DZIENNIK KORSARZA.

(Dokończenie, patrz nr. 204.)

Zmieniałem natychmiast kierunek drogi i zawróciłem ku południowi, a w ciągu dnia starałem się zręcznie wybadać dwóch, lub trzech jeszcze majtków. Wszyscy oni twierdzili stanowczo, że większą część nocy widzieli mnie przy sterze.

Cała załoga okrętu była widocznie nie przy zdrowych zmysłach. Takie było moje przeświadczenie. Zapytywałem jeszcze kilku innych ludzi; żaden z tych głupców nie zwrócił na to uwagę, że gdy następowała kolej któregośkolwiek z nich, holender zabierał jego miejsce. Może wstyd nie pozwalał im przyznać się do tego, co ich spotykało; albo jeszcze pewniej, umówili się między sobą, aby mnie utrzymywać w przekonaniu, że straciłem rozum.

15 września. — Co noc i co dzień powtarza się to samo. W nocy, niezmiennie, dążymy ku północy; w dnie naprawiam kierunek i zawracam ku południowi, prawie zawsze jednak mamy wiatr przeciwny i więcej drogi robimy na północ; tym sposobem w tej chwili znajdujemy się naprzeciw Belle-Isle, która jest ziemią francuską.

16 września. — W dniu dzisiejszym zaszedł

ważny wypadek. Mój pomocnik, pan Sandoval, dobry oficer, przychodzi do mnie dziś rano i, zdejmując czapkę, mówi:

— Panie kapitanie, oficerowie i cała załoga wysłali mnie do ciebie z pokornym pytaniem, gdzie mamy wylądować. Oddaliśmy się bardzo od ujścia Tagu i nie wiemy już wcale, dokąd dążymy.

W podobnych razach, kiedy widzimy, że źle z nami, najlepiej jest gniew okazać. Podniosłem głos, tupnąłem nogą i nazwałem oficera nicponiem, takim samym, jak i ci, którzy go przysyłają.

Nic nie odpowiedział na moje zniewagi i powrócił do załogi, która się zgromadziła na przodzie okrętu i zdawała się oczekiwać jego powrotu, aby powziąć jakieś postanowienie. To pachniało buntem. Wszedłem na tylny pomost i przyłożyłem usta do tuby.

— Pierwszy oficer, czy majtek, który pozwolił sobie robić uwagi nad postępowaniem kapitana, zostanie natychmiast okuty w kajdany. A teraz, marsz na stanowiska!

Nawyknienie do posłuszeństwa i szacunek, jaki moi ludzie dla mnie mieli, był tak wielki, że posłuchali w jednej chwili i rozpięchli się po okręcie, bez słowa szemrania.

*

18 września. — Dziś, sam jeden! Sam jeden tylko na statku „Barroca“! Przetrasnąłem cały, od góry do dołu. Niema na statku nikogo, ja tylko jeden! Nędznicy, skorzystali z mego snu i

z bliskości lądu, zabrali moje szalupy i opuścili mnie!

Zostawili mi żywność i dużą beczkę wody.

19 września. — Straszna noc dziś przeżyłem! Postanowiłem, że i ja także postaram się dopłynąć do portu Louis, który nie jest bardzo oddalony od miejsca, w jakim się znajduję. Przygotowałem odpowiednio ster i żagle. Ale nie brałem w rachubę holendra.

Ponieważ właśnie ukazał się jasny księżyc, opuściłem na chwilę tylny pomost i poszedłem odczepić sznur od przedniego masztu, który się zaplątał. Gdy wróciłem do steru, spostrzegłem Wowermana, który zajął moje miejsce.

Jego stara twarz promieniała okropną radością; oczy rzuciły płomienie. Nic do mnie nie mówił, ale ręką wskazywał niektóre punkta masztów i żagli, a ja rozumiałem wszystkie jego rozkazy i spełniałem je, pchany niewytłomaczoną jakąś siłą, tajemniczą i nieprzepartą.

I „Barroca“ zwróciła się ku północy!

Kiedy żagle były już w porządku, siadłem u stóp wielkiego masztu, ukryłem twarz w dłoniach, żeby nie widzieć holendra i próbowałem myśleć.

Co się ze mną stanie, jeśli nie będę mógł opuścić tego przeklętego okrętu, na którym z całej załogi jestem tylko ja jeden, przez co może uleść łatwo pierwszemu lepszemu pędowi wiatru? Teraz jedynym moim ratunkiem byłoby spotkać jaki okręt, wtedy wywiesiłbym flagę i strzeliłbym z armaty, wzywając ratunku.

raz na rok, lub co dwa lata i sprawdzać programy wykładów.

„Wolny uniwersytet nie będzie konkrował z urzędowym, tak jak nie konkuruje Sorbona z Collège de France. W Sorbonie niema np. nowo powstających dyscyplin, w rodzaju prawoznawstwa porównawczego i historii religii; przeciwnie, Collège de France, albo wolny uniwersytet obok utartych dyscyplin, może otwierać wrota nowym. Nie będzie również uniwersytet wolny konkrował z istniejącymi i na polu werlowania studentów, ponieważ nie zamierza ustanawiać żadnych norm wieku, ani wymagać świadectw. Prawdopodobnie będzie przyjęty następujący system: profesor zaznajomi się z ogólnym rozwojem umysłowym danej osoby, pragnącej słuchać kursu i jeżeli uzna, że jest ona dostatecznie rozwinięta, to zezwoli na słuchanie lekcyj.

„W uniwersytecie wykładanych będzie pięć lub sześć kursów zasadniczych, z zakresu filozofii, nauk społecznych i ekonomii, a następnie nieograniczona liczba kursów specjalnych w tym samym zakresie. Kursy stałe będą powierzone stałym profesorom, na innych katedrach lektorowie zmieniać się będą kolejno.

„Osiemnaście będzie niższa, aniżeli w uniwersytecie, z takim jednak obliczeniem, aby fundusz żelazny nie uległ wyczerpaniu.

„Na początek postanowiono ograniczyć się do jednego wydziału — nauk społeczno-ekonomicznych. Następnie jednak, w miarę nowych ofiar, otwarty będzie wydział nauk przyrodniczych, ponieważ dla socjologii ma ogromne znaczenia biologia.

„Otworzenie natychmiastowe wydziału nauk przyrodniczych, oznaczałoby powtórzenie błędów, popełnionego mimowoli w brukselskiej «Université nouvelle», gdzie wydział nauk społecznych rozwija się, a inne wegetują. Tam jednak musiano się liczyć z wymaganiami prawa, które żąda, aby uniwersytet odrazu był pełny w składzie swych wydziałów.

„Prof. M. Kowalewski przed przyjazdem do Rosji zaznajomił się w Dreźnie z głośną instytucją Gehe Stiftung, ufundowaną z ofiar milionowych przemysłowca Gehe, który wyszedł ze sfery robotniczej. Właściwością jednak wzmiankowanej fundacji jest niedopuszczanie kobiet na wykłady, kiedy w moskiewskim wolnym uniwersytecie kobiety będą przyjmowane chętnie.

„Sprawa uniwersytetów wolnych roztrząsana była w sobotę na naradzie profesorów w Moskwie, przyczem jednomyślnie uznano za rzecz nader pożądaną, aby uniwersytety takie powstawały, gdzie tylko to jest możliwem w państwie. Profesorowie uchwalili rezolucję, na mocy której przyobiecują największe poparcie wolnemu uniwersytetowi w Moskwie.“

Dzienniki petersburskie zapewniają, że reforma uniwersytecka rzeczywiście będzie i na za-

20, 21, 22 23 września. — Cztery dni straszliwej burzy. Uniesiona przez gwałtowny wicher „Barroca“ pędzi z przerażającą szybkością i według mego pojęcia, dawno przepłynęłam ostatnie wybrzeża Anglii. Teraz już jestem zgubiona. A jednak żyć pragnę! Jestem młody i silny i mam przed sobą jeszcze wiele dni pięknych.

Umrzeć!...

Co czynić?...

Byłem tak przejęty pewnością bliskiej śmierci, że tej nocy ośmieliłem się zwrócić do Wowermana z zapytaniem.

— Widzisz, do jakiego stanu mnie przywiodłeś, panie holendrze! — rzekłem do niego głosem drżącym. — Co masz zamiar ze mną, uczynić?... Jeśli pragniesz mojej śmierci, powiedz, a rzucę się w jednej chwili przez burzę, aby już raz przerwać te ciągłe męczarnie.

Holender nie poruszył nawet wargami, a jednak usłyszałem głos, który mnie zmroził do szpiku kości.

Głos ten mówił:

— Idź po dyamenty.

Bezprzytomny prawie byłem mu posłuszny.

Pobiegłem do mojej kajuty i powróciłem niebawem z drogocenną szkatułką.

— Otwórz — rzekł ten sam głos.

Podniosłem żelazne wieko szkatułki i zaraz zajaśniały ognie dyamentów. Moznaby myśleć, że w tem małym pudełeczku zamknięto kawalki gwiazd.

— Wrzuc to do morza — rzekł głos jeszcze.

klaly politechniczne. Z tego powodu w ministerjum skarbu prowadzone są prace przygotowawcze.

*

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż wobec ogłoszenia nowych przepisów o uniwersytetach w Petersburgu i Moskwie odłożono termin rozpoczęcia wykładów do czasu ukończenia wyboru rektorów i dziekanów. W uniwersytecie moskiewskim kandydatem na rektora jest profesor ks. S. N. Trubeckoj.

*

„Ros. Ag. tel.“ donosi, że minister spraw wewnętrznych wystąpił do senatu z wnioskiem, aby zniesiono cały szereg postanowień urzędów gubernialnych do spraw ziemskich i miejskich, które pozwalały ziemstwu i radom miejskim, według wskazówek Najwyższego Ukazu 18 lutego, na nadzwyczajnych zebraniach rozstrząsać środki, zmierzające ku organizowaniu ustroju państwowego, bez uprzedniego pozwolenia gubernatorów na wprowadzenie tych kwestyi do programu zebrania rzeczonych.

*

Pisma petersburskie donoszą, że pierwsze posiedzenie Domy państwowej oznaczono na d. 23 stycznia (n. st.) 1906 r. Termin ten poparła większość, pomimo zastrzeżeń kilku członków komisji hr. Solskiego, którzy oświadczyli, że wielu przedstawicieli dalszych kresów nie zdąży na oznaczony dzień do Petersburga.

*

Na Sachalinie w liczbie 34 oficerów zdrowych, wziętych do niewoli przez japończyków, znajduje się trzech polaków: podporucznik Stanisław Maliszewski, sztabkapitan Benjamin Pulewicz i kapitan Eugeniusz Smogorzewski.

*

Jeżeli projekt skrócenia służby wojskowej w Rosji do lat dwu dojdzie do skutku, służba ta będzie krótsza, niż w Austrii i Francji, gdzie trwa ona trzy lata. Równa będzie natomiast służbie na Węgrzech i w Niemczech (w konnicy jednak niemieckiej służba jest trzyletnia).

*

S nat wyjaśnił, że nietylko ostateczne objęcie jakiegokolwiek niewybieralnego urzędu, lecz tymczasowo zastępstwo na takim urzędzie w radzie miejskiej nie może nastąpić bez zgody gubernatora lub naczelnika miasta.

*

Wydawcę „Grażdanina“, ks. Meszczerskiego, wykreślono z ministerjum oświaty, do którego zaliczony był w ciągu lat 32.

*

„Mosk. Wiedomosti“ nabył Howajski.

Katastrofa na okręcie admirała Togo.

Jak doniosły telegramy z Tokio, marynarka japońska dotkliwą poniosła stratą i to w czasie, kiedy ustaly wszelkie manewry wojenne na morzu. Pancernik „Mikaza“, nazywany perłą okrętów japońskich, najniespodziewaniej poszedł na dno morskie, a poszedł w okolicznościach, które muszą budzić podejrzenia. Fakt, że na panerniku „Mikaza“ wybuchnął pożar, niczego jeszcze nie dowodzi, ani nie usprawiedliwia wielkich rozmiarów katastrofy.

Telegramy określały liczbę ofiar na 599 osób. Cyfra ta okazała się za przesadzona, pomimo to jednak nieszczęście jest ogromne. Co do 5 osób, wiadomo napewno, że one utraciły życie, o 264 osobach uwiadamiono, co się z nimi stało, być może jednak, że jakaś cząstka zdołała utrzymać się na wodzie i uratowała się tym sposobem, 348 osób odniosło rany i obrażenia.

Jako powód katastrofy, która całą Japonię pogrążyła w głębokim smutku, podają przeladowanie elektrycznością fischerowej jednak twierdzą, że nawet w takim wypadku powinna była załoga opanować ogień, okręt bowiem płonął przez całą godzinę, a hydrantów musiał mieć okręt liczbę dostateczną. Oprócz zaś własnych hydrantów, działały pomocnie pancerniki «Sakiszima» i «Asahi», torpedowce «Tatsuta», «Murakumo» i «Kasumi», krążowarki «Nippon Maru», «Taihoku Maru» i «Rajun Maru». Pomoc więc była dostateczna, dlatego też tem więcej zdziwiała sam wybuch na okręcie i niemożność uratowania załogi.

Smutek, jaki ogarnął Japonię, tłumaczy się okolicznością, że «Mikaza» był okrętem admirałskim uwielbianego przez naród admirała Togo. Był to okręt najnowszej typu i najsilniejszy, należał zaś do największych wogóle pancerników na świecie. Spuszczony na wody w r. 1900, posiadał 15,400 ton objętości i szybkość 18.6 mil morskich na godzinę. Na okręcie znajdowały się 4 działa wielkiego i 14 szybkostrzelnych dział mniejszego kalibru. Załoga normalna wynosiła 741 ludzi. Z „Mikazy“ wydawał Togo w najważniejszych momentach wojny rozkazy, a w d. 27 maja sygnałizował pod Cuszimą swojej eskadrze: „Los kraju zawisł od dzisiejszej bitwy. Oczekuję po was, że każdy spełni powinność aż do ostatecznych granic“. W bitwie samej pancernik «Mikaza» szedł w pierwszej linii przeciw potężnej flocie Rożewskiego.

Całą pociechą dla Japonii jest to, że admirał Togo podczas katastrofy nie był na «Mikazie» obecny.

Zrobiłem ruch przeczący i chciałem niekukać. Wtedy holender odszedł od steru i schwył mnie za ramię.

Ręka jego parzyła mnie przez ubranie, jak ogień. I zmusił mnie do wrzucenia mego skarbu w fale morskie.

Tak straszna rozpacz mnie ogarnęła, że straciłem przytomność i runąłem całym ciężarem na pomost.

24 września. — Ach! Teraz rozumiem wszystko! Wiem, dlaczego Wowerman prowadził mnie na północ i dlaczego zmusił mnie, abym wrzucił dyamenty do morza. Zaprowadził mnie do krain, w których się znajdują olbrzymie dyamenty, które on znał tak dobrze!

Mówił mi o tem, lecz nie chciałem uwierzyć. Teraz jednak sam zobaczyłem i wierzę.

Wielki Boże, jakież to piękne! Jakie wspaniałe! Najpierw, wdali, na zamierzonym błękiecie morza spostrzegam jakby labędzie, które z wolna płyną do mnie na falach. Zbliżają się, rosna. Padają na nie promienie słońca lub księżycy i wtedy szafir nieba, złoto, barwy całej przyrody jaśnieją blaskiem ogni bez liku i napelniają moje serce radością. Zdaje mi się, że jestem panem tej krainy, nieznaney nikomu. Im dalej się posuwam, tem więcej napotykam bogactw.

„Barroca“ toruje sobie tryumfalny pochód posród olbrzymich szeregów tych cudownych kamieni.

Co znaczy wobec tego skarb najmniejszego króla na ziemi! Teraz, jestem pewien, mógłbym

kupić całą naszą kulę ziemską. Potrzebowałbym jeszcze więcej światów, żeby zużytkować choć milionową część moich skarbow!

3 października 1690 r. — Przybyłem, aby wziąć w posiadanie moje państwo. „Barroca“ zatrzymała się w ogromnej, dyamentowej przystani. Te cudne, niezrównane kamienie otaczają ją ze wszystkich stron, tak, że gdzie tylko zwrócę oczy, wszędzie je widzę. Śmieję się nieraz, gdy pomyślę o brzydkich, małych dyamentach holendra. Zresztą, Wowerman nie powrócił już więcej od tej pamiętnej nocy, w której kazał mi je wrzucić do wody. Ale ja piszę i tracę czas napróżno, a przytem to niebezpiecznie; gdyby mi kto przyszedł wykraść moje skarby!

Od tej chwili dniem i nocą będę stał na straży. Oto i śnieg zaczyna padać; to dobrze, utka mi piękne, białe ubranie, zastosowane do olśniewającego i czystego blasku moich drogich dyamentów; to szare, grube odzienie, wygląda jak plama na tle tej jasności...

Nie będę już dalej pisał mego okrętowego dziennika; po co? A zresztą, to za niskie zajęcie dla człowieka najbogatszego w świecie.

Ot, co!..

* * *

Na tem zakończył się dziennik. Nie ulega wątpliwości, że korsarz, pod wpływem wyrzutów sumienia, dostał obłąkania i zginął w lodach podbiegunowych.

—:—:—

Wspomnienie pośmiertne.

W poniedziałek dnia 10 b. m., przeniósł się do wieczności nasz długoletni członek

ś. † p.

LUDWIK WAGNER.

W zmarłym tracimy dzielnego współpracownika i dobrego kolegę. Rzetelny i dobroczynny charakter Jego zapewnia trwałą pamięć wśród nas.

Zarząd i członkowie
Straży Ogniowej Ochotniczej Łódzkiej.

1258

Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej.

Petersburg, 14 września. Członek komisji w sprawie tolerancji religijnej, Czerewanski, opracował raport w sprawie mahometan na zasadzie 456 petycji, otrzymanych od mahometan. Żądania streszczono w 32 punktach, z których najważniejsze są: przyznanie swobody otwierania meczetów, prawa wyboru osób duchownych, uwolnienie duchowieństwa od obowiązku władania językiem rosyjskim, przyznanie duchowieństwu takich samych praw, jakie posiadają duchowni prawosławni, zakaz działalności misyjarskiej wśród mahometan. W raporcie powiedziano, że wyliczone żądania, oprócz ostatniego, mogą być uwzględnione z pewnymi zastrzeżeniami.

Moskwa, 14 września. Rada profesorów zapowiedziała wybór rektora na 15 września.

Moskwa, 4 go września. Najwyższy Ukaz z dnia 27 sierpnia st. st. wywarł na studentów wrażenie nadzwyczaj dobre. Wczoraj opłaciło wpis 300 studentów. Do dnia ogłoszenia Ukazu płaciło wpis dwóch do trzech studentów dziennie.

Wilno, 14 września. Wyszedł pierwszy numer «Kuryera Litewskiego».

Mińsk, 14 września. Rada miejska postanowiła prosić o przyznanie miastu Mińskowi prawa wyboru przedstawiciela do Dumy państwowej.

Baku, 14 września. Oddział Towarzystwa technicznego w Baku postanowił wezwać inżynierów, techników, majstrów i robotników w okręgu bakuńskim, aby nie przybywali do pracy, dopóki nie będą opracowane i wprowadzone w życie zarządzenia, poręczające zupełne bezpieczeństwo pracy.

Petersburg, 14 września. Minister spraw wewnętrznych postanowił zawiesić wydawnictwo gazety „Riskoje Dieło” na miesiąc.

Tyflis, 14 września. Dowódca naczelny wojsk okręgu rozkazał odkomenderować do Baku trzeci kaukaski batalion strzelców dla okazania pomocy administracji. Odbył się pogrzeb generała Amilachari bez żadnych wypadków. W imieniu namiestnika złożono na trumnie wieniec z napisem: „Dzielnemu towarzyszywi od starego przyjaciela i kolegi Woroncowa-Daszkowa”.

Tyflis, 14 września. Gubernator elizawetpolski prosił telegraficznie generała Szirinkina o śpieszne przysłanie seciny kozaków i dwóch rot żołnierzy, wobec nader niespokojnego nastroju w mieście i powiecie. Wczoraj stawili się u generała Szirinkina deputaci z Elizawetpola, prosząc o przedsięwzięcie środków do zapobieżenia rzezi w mieście.

Batum, 14 września. W nocy pod miastem rozbójnicy ranili ciężko kasyera zarządu miejskiego, Jerzego Gudzia, a śmiertelnie ranili jego syna.

Sawietówka nadmorska, 14 września. Od sztabu otrzymano wiadomości o zawarciu rozejmu do czasu ratyfikacji traktatu pokojowego. Większość przyjęła tę wiadomość z radością,

z powodu niewygód, na jakie naraża życie w tej okolicy, z przyczyny braku dogodnych dróg i sposobu zaopatrywania się w żywność przez intendenturę. Przez kilka dni telegraf pomiędzy Tumerinem a Ulą był przerwany.

Tokio, 14 września. Po północy w Jokohamie tłum, złożony z 5,500 ludzi, przeważnie kułisów, zburzył i spalił jedenaście kiosków policyjnych, poczem zaatakował biuro zarządu policyjnego, komorę celną, gmachy rządowe, wielkie domy handlowe. Z Tokio wyprawiono po cięgiem nadzwyczajnym 400 żołnierzy, którzy objęli straż nad konsulatami, magazynami towarów i magazynami wybuchowych, tudzież cysternami naftowymi. Gubernator i burmistrz miasta wydali odezwy, wzywające ludność, aby ufała władzy i współdziałała w przywróceniu porządku.

Specjalna straż czuwa nad 600 jeńcami rosyjskimi, którzy, przybywszy z Karafugo, mieszkają w hotelach. Policja bronila ich przed tłumem gołemi palasami. Napastnicy uzbrojeni byli w szable i kije. Raniono ciężko trzech policyjantów, 37 lekko.

Tłum podpalał kieski policyjne nafta.

Obecnie porządek jest przywrócony.

Tokio, 14 września. W głównych miastach Japonii trwa w dalszym ciągu agitacja przeciw traktatowi pokojowemu.

Tokio, 14 września. W mowie, wygłoszonej do gubernatorów, wezwanych tutaj, Kacura dowodził usilnie, że po zawarciu pokoju należy wyżyć wszystkie siły w tym kierunku, aby ofiary, poniesione w czasie wojny, wydały obfite owoce. Kacura radził gubernatorom, aby przy stłumianiu zaburzeń zachowywali umiarkowanie.

Tokio, 14 września. 11 tu członków izby wyższej zwróciło się do zarządu z memoryalem, w którym poddaje krytyce wykazaną przez administrację nieumiejętność zapobieżenia niedawnym zaburzeniom w stolicy.

Tokio, 14 września. Tworzy się tu towarzystwo, złożone z przedstawicieli japońskiego świata handlowo-przemysłowego, w celu poparcia rozwoju przemysłu japońskiego i rozszerzenia handlu zewnętrznego, zwłaszcza z Koreą i Chinami. Towarzystwo zamierza prowadzić operacje z udziałem przedstawicieli zagranicznych.

Nikolajstadt, 14 września. Oddział wojska, przybyły do Jakobsztatu, zebrał na miejscu rozbicia nieznanego parostatku 5000 karabinów. Na wszystkich wyspach i szkerach rozstawiono posterunki dla zapobieżenia kradzieży broni i zapasów. Ofiar z ludzi przy wybuchu na parostat-

ku nie było. Na parostatku jest napis «Londyn». **Białogród, 14 września.** Do „Beogradzkich Nowin” donoszą z Londynu, że w tamtejszych kołach rządowych poważnie liczą się z informacją, jakoby na propozycję króla Edwarda księżę Mirko czarnogórski był upatrzony przez mocarstwa na komisarza naczelnego Starej Serbii i Macedonii.

Budapeszt, 14 września. W organie urzędowym ogłoszono, że cesarz przyjął dymisy gabinetu Feyerwarego, ale wezwał ministrów do sprawowania urzędów do chwili utworzenia nowego gabinetu.

DZIENNE.

Moskwa, 15 września. Komendant twierdzy władywostockiej doniósł telegrafem organizacji ogólnoziemskiej o wzruszającym pożegnaniu przy wyjściu z Władywostoku oddziału tulskiego.

Organizacja ogólnoziemska otrzymała wiadomość, że Czerwony Krzyż zgodził się przyjąć na siebie organizację powszechną pomocy dla głodnych. Do komisji wykonawczej Czerwonego Krzyża wejdą przedstawiciele organizacji ogólnoziemskiej.

Moskwa, 15 września. Jednocześnie ze zjazdem profesorów odbędzie się i wiec studentów, uznających za niezbędne przystąpienie do rozpoczęcia wykładów, zarówno wobec straty czasu, jakoteż i wobec zmienionych warunków życia społecznego.

Nizny Nowogród, 15 września. Do programu narad zjazdu eparchialnego duchowieństwa wejdą kwestye reformy konsystorzów, sądu cerkiewnego, nadania duchownym prawa swobody kazania i o przekształceniu zakładów naukowych religijnych.

Szanghaj, 15 września. W Osako, Kioto, Nagoi, Komamoto wprowadzono stan wojenny. Komunikacja kolei żelaznych i telegraficzna miejscami przerwana.

Na «Mikazie» oprócz załogi zginął tylko 1 oficer, pozostali byli na lądzie.

Hawaj, 15 września. Przybył tu profesor Martens i wieczorem wyjechał do Paryża.

Berlin, 15 września. Na zebraniu dostawców mięsa dla armii jednogłośnie postanowiono prosić ministra wojny o wyjednanie otwarcia granicy dla bydła.

Berlin, 15 września. Kilka banków tutejszych wręczyło posłowi włoskiemu 120,000 lirów dla ofiar trzęsienia ziemi.

Sofia, 15 września. Egzarcha bułgarski przyjął był wczoraj na audyencji przez księcia Ferdynanda. Posłuchanie trwało całą godzinę. Księżę oddał egzarsze wizytę, również trwającą całą godzinę. Rozmowa toczyła się przeważnie o religijnych sprawach Macedonii.

(Patrz stronę 3-4).

Dr. KAUFMAN

POWRÓCIŁ.

1250-3

PATENTY

NA WYNAZAKI MARKI; MODELE.
WYRABIA SPECJALNIE

INŻ. D. FRAENKEL.

Warszawa, ul. Królewska 31.

W Łodzi M. NEDELMAN, ul. Andrzeja 7.

Na pensji 4-klasowej z pensjonatem i klasami przygotowawczymi

Zofii z Baderów

Libiszowskiej,

Zawadzka № 24, zapisy rozpoczęły się 26 sierpnia. Lekcje 1 września.

2211-12

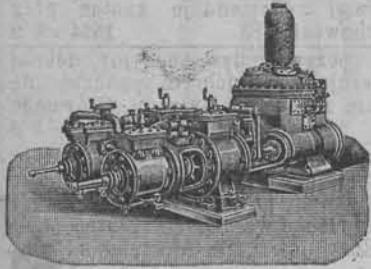
Rohn, Zieliński i S-ka

W WARSZAWIE.

Specjalna Fabryka Pomp i Odlewnia Żelaza.

Specjalność:

- Pompy parowe syst. Worthingtona** leżące i stojące, zwyczajne i według syst. Compound z kondensacją lub bez niej.
- Pompy transmisyjne** i do ruchu elektrycznego.
- Pompy rotacyjne**, odśrodkowe i probierze.
- Pompy wiszące syst. Worthingtona** do szybów kopalnianych
- Pompy transmisyjne do studzien artezyjskich.**
- Pompy wielkie dla wodociągów, cukrowni, kopalni**—według specjalnych projektów.
- Pompy do pras hydraulicznych i akumulatory** do urządzeń hydraulicznych.



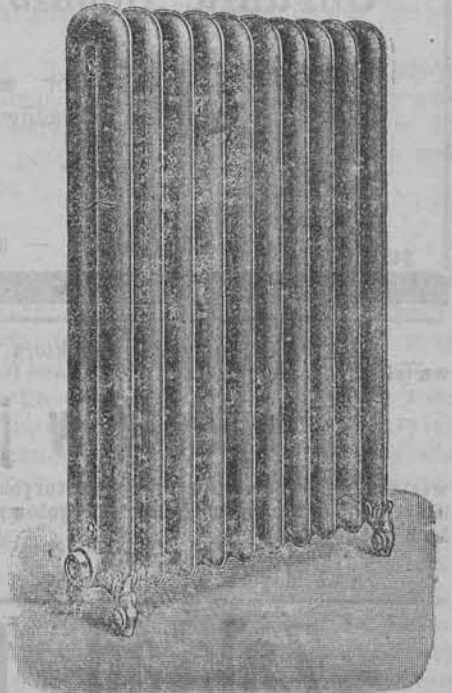
Odlewy ogrzewalne, maszynowo formowane: rury żebrowe, elementy, radiatory, rury gwiazdowe.
Klapy wentylacyjne.
Fasony do rur ciągnionych i inne **akcesorya do ogrzewań centralnych.**
Kotły o niskiem ciśnieniu do ogrzewań centralnych.

1016 d-4

DOSTAWA NATYCHMIASTOWA ZE SKŁADU.

Specjalne cenniki, prospekty, oferty — bezpłatnie.

Przedstawiciele na Łódź i okolice **Hordliczka i Stamirowski, Łódź.** Telefon № 386.



Ogród majstrów tkackich.

1254-3-2

W Sobotę, dnia 16 września

WIELKI KONCERT BENEFISOWY

kapelmistrza 53-go
pułku dragonów

Karola FRCZEKA.

Początek o godz. 7 wiecz.
Passepantout nie są ważne na ten wieczór.

A. BAUM.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacji towarowej Łódź Fabryczna zalegają nie wykupione przez odbiorców towary, które przybyły w m. lipcu 1905 roku za frachtami: Odesa tow. 99781 karmelki, E. Władymirski, Warszawa m. 62499 kolonialne towary, Feld; Łuck 6649 wyroby bawełniane, A. Merigołkow; Dondjuszany 1492 ekstrakt, E. Kojfman; Sumy 1951 sukienne towary, I. Ulezgienko; Burasy 1367 wyroby rękodzielnicze, Żiwajew dla M. Wolfelda; Burasy 1369 wyroby rękodzielnicze, Malyszew dla M. Wolfelda; Burasy 1368 wyroby rękodzielnicze, Zarkow dla M. Wolfelda; Burasy 1366 wyroby rękodzielnicze, Burmistrzow dla M. Wolfelda; Jelce 2881 wyroby rękodzielnicze, Potiechin; Częstochowa 49891 sikawka, Kinderman; Bendzin 10824 wełniane towary, F. Zelinger; Noworadomsk 11955 meble gięte, Br. Thonet; Warszawa W. 73878, 75415, 75414, 74361, 74223, 73287 i 73286 wyroby tabaczne, W. Muśnicki i S-ka; Warszawa 74720 i 73174 pasy rzemieńne i krany miedziane, R. Czarket; Warszawa 75615 i 75439 czekolada, Riese i Piotrowski; Warszawa 75068 kolonialny towar, G. Reichenberg; Warszawa 73038, 73037 i 73036 żelazne i miedziane wyroby, R. Tszakert; Częstochowa 4338 krzyże metalowe, W. Kot; Warszawa pos. W. 20240 knotki, H. Kościński; Łozowaja 163 wyroby rękodzielnicze, B. Gorenburg; Altona 3 | 1 cerczyzna, Kran i Reinhold dla M. Steinhauera; Bodenbach 1 | 722 blaszane wyroby, Bauman i Kreuzin dla P. Wollmana; Torzek 14580 wyroby rękodzielnicze, A. Kac z Łodzi; Starica 3166 wełniane wyroby, A. Zołotooska; Starica 3169 wełniane wyroby, I. A. Filipow dla M. A. Winaera; Czudowo 32746 wełniane wyroby, A. Nosow; Jurjew 8114 wełniane towary, M. Janes dla H. Feldmana i S-ka; Wałk 3222 wyroby rękodzielnicze, Nowikow; Symbirsk 922 sukno, Kuniew; Alatyry 1382 rzeczy domowe, M. Sobolew; Grjazowiec 302 wyroby rękodzielnicze, Sminow; Kineszma m. 12588 wełniany towar, Korotkow; Kreicburg 2359 wata wełniana, B. Hackelsohn; Mohylów nad Dnieprem 7582 wełniany towar, Mergon; Białystok 55809, 55811 i 55812 wełniane towary, Przewozowy miejski kantor; Petersburg tow. 123932 wino szampańskie, G. Szepler; Dźwińsk 29377 i 29379 wyroby rękodzielnicze, E. Ichłow; Wilno tow. 138818 wełniany towar, Wojewódzki; Mińsk 7141 wyroby rękodzielnicze, G. Wieszniak; Niżnij tow. 84446 zabawki, T-wo „Wiatko-Wojska żegluga“; Władymir 9532 wełniane towary, M. S. Szysejew; Rieżyca 4186 wyroby rękodzielnicze, S. Taubnin; Łochow 3524 naczynia szklane, A. Kurchil i Epsztajn; Kowno 45510 herbata, C. Freidberg; Dawlekanowo 2314 wzory towarów lokciowych, A. Szedrowicki; Rybińsk 46753 wełniane towary, Soboljew; Bachmut 4921 wzory lokciowych towarów, M. Kacelenbogen dla Wundera, i na stacji Łódź Karolew: Radom 11491 rzeczy domowe, N. Haftow.

Jeżeli wyżej wyszczególnione towary nie będą przez odbiorców przyjęte w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacji na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej Ustawy Rosyjskich dróg żelaznych.

1227-3-3

Ogólne zebranie.

Upoważnieni do prowadzenia sprawy **Bałuckiej Kasy Pożagowej** upraszają p.p. członków tejże Kasy o jaknajliczniejsze przybycie na **nadzwyczajne ogólne zebranie**, które odbędzie się w sali III oddziału straży ogniowej przy ulicy Mikołajewskiej pod № 54 w niedzielę dnia 17 września r. b. o godzinie 1 po południu. Jeżeli na oznaczony termin nie stawi się dostateczna liczba członków, następnego ogólnego zebrania odbędzie się w niedzielę dnia 24 września r. b. bez względu na ilość przybyłych członków.

1231-3-3

Do pracowni Wład Janiszewskiej potrzebne są zdolne

Staniczarki

Ulica Przejazd № 16, I piętro od frontu. 823

Dzienne i wieczorne, męskie i żeńskie

Prywatne Półroczne Kursy Buchalteryjne

I. Mantinbanda

w ŁODZI.

Wykłady na wieczornych kursach rozpoczynają się 20 września r. b., o godzinie 8 wieczór, w lokalu przy ulicy Widzewskiej № 61.

Dzienne kursy nie zostały jeszcze otwarte; zapisy na nie przyjmuje w dalszym ciągu Kancelarya Kursów w godzinach przyjęcia: od 9—12, 4—6 i 8—10 wiecz.

Do wykładów zaangażowane zostały pierwszorządne siły pedagogiczne, posiadające nietylko wykształcenie teoretyczne, lecz i praktyczne, fachowe.

1209-3-3

Założyciel kursów I. MANTINBAND.

Źródłem siły dla wszystkich osłabionych,

wycieńczonych, zdenerwowanych, pozbawionych energii skutkiem przepracowania umysłowego lub fizycznego, jak również i dla tych, których choroby wyniszczające i silne wstrząśnienia moralne pozbawiły odporności — jest

SANATOGEN BAUERA

zaszczycony świadectwami przeszło 2000 lekarzy wszystkich krajów kulturalnych.

Przedstawia tylko Bauera i S-ki w opakowaniu rozpakowanym. Wstrzeżać się bezwartościowych naśladowców. Broszury na żądanie wysyła bezpłatnie E. Karocowski, ul. Nowo-Senatorska No. 4 w Warszawie.

1180-4-3